Nr. 81. Środa 9 kwietnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego **8 h.**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Walka o sejmową reformę wyborczą.

Demonstracyjne zgromadzenie ludowe we Lwowie.

Lwów, 6 kwietnia.

Zwołane przez komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej ludowe zgromadzenie do sali Pałacu sportowego tak olbrzymią ilością uczestników, jak i całym przebiegiem dyskusyi dało dobitny i jasny wyraz temu, jakie jest stanowisko ludności stolicy kraju wobec zajmującej dziś umysły wszystkich sprawy reformy wyborczej. Wszystkie konwentykle wszechpolskie we Lwowie i na prowincyi razem wzięte nie liczyły tylu uczestników, ile to jedno zgromadzenie ludowe, rozpoczynające masową akcyę w sprawie zdemokratyzowania sejmu. Na zgromadzenie to przybyli przedstawiciele innych partyj demokratycznych i podobnie jak w latach 1906 i 1907 w czasie walki o reformę parlamentarną przy polskiej socyalnej demokracyi skupiają się wszystkie demokratyczne żywioły walczące o reformę.

Z zaproszonych na zgromadzenie lwowskich posłów sejmowych przybyli i zabierali głos wiceprezydent miasta dr Rutowski i dr R. Battaglia, poseł dr Löwenstein nadesłał na ręce komitetu dłuższy list, w którym koniecznością nagłego wyjazdu usprawiedliwia swą nieobecność. W liście tym pisze dr Löwenstein: „Zamierzonej obecnie reformy nie uważam za ziszczenie programu demokratycznego prawa wyborczego i dlatego przy ustaleniu kodyfikacyi staram się używać możliwych jeszcze poprawek w osnowie ustawy. Ale reforma, kompromisem objęta, jest niezawodnie postępem, etapem w rozwoju prawa wyborczego i dlatego z całych sił bronić jej będę od wszelkich prób jej udaremnienia". Reszta posłów sejmowych lwowskich nie jawiła się, ani nie uważała za stosowne usprawiedliwić swej nieobecności, a zwłaszcza nie uważał tego za stosowne prezydent miasta, przyznający się rzekomo do zasad starej demokracyi.

Stapiński, który zgłosił swe przybycie na zgromadzenie, w ostatniej chwili musiał wyjechać.

Zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 3000 uczestników, zagaił tow. Hartleb; do prezydyum weszli poseł tow. Hudec, p. Laskownicki i tow. Olearczyk. Znakomity referat w sprawie, będącej na porządku dziennym, wygłosił burzliwymi oklaskami przyjęty przez zgromadzenie poseł tow. Hudec. Trudno nam zapalić się do projektu, który udzielić zamierza ledwie odrobinę niedostateczną praw klasie robotniczej. Ale przeciw temu projektowi wypełzły ze wszystkich kryjówek płazy reakcyi galicyjskiej i mówią, że zawcześnie nawet na taką reformę. (Głosy oburzenia). Przeciw reformie zebrało się towarzystwo kompletne, nie brakło nikogo. Na czele wroga każdej myśli nowoczesnej najgłupsza, a najwpływowsza szlachta podolska, dalej biskupi polscy, którzy teraz akuratnie doszli do przekonania, że przyjemnie jest na wiosnę wyjechać do Rzymu. Nie mamy nic przeciw temu, aby na stale wyjechali (burzliwe oklaski), w interesie narodowym uwolnić się należy od wpływu rzymskiego klerykalizmu!

A dalej znajduje się w tej kompanii wrogów reformy nasza najmilejsza narodowa demokracya! To nas nie dziwi, zawsze stała ona po stronie reakcyi i była jej najwierniejszym trabantem. — Mówca rozprawił się gruntownie z perfidnemi i demagogicznemi hasłami wszechpolaków. Tow. Hudec napiętnował sojusz z płatnymi carskimi pachołkami, którzy też należą do zacnej kompanii. By nikogo nie brakło, przyłączyli się też i syoniści. (Potakiwania i wesołość).

W takiej chwili klasa robotnicza musi powiedzieć sobie, kto jest największym jej wrogiem, kto jej nawet nadzieję chce odebrać, że straszny stan zmieni się na lepsze. Przeciw tej reformie wiele mamy goryczy w sercu, ale nawet złą będąc, niech przyjdzie nareszcie, niech się ta sprawa ruszy z miejsca. Na wypadek, jeśli uda się wrogom nawet tę reformę obalić, zapalimy w kraju zarzewie buntu, rozpoczniemy na śmierć i życie walkę o powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania dla wszystkich bez różnicy płci. Zbyt długo już jesteśmy cierpliwi. Wybić musimy drzwi do sejmu, z sejmu zrobić musimy instytucyę, którąby znał i uważał za bliską każdy robotnik i każdy chłop. Złamać musimy opór szlachty, z kraju, w którym żyjemy, zrobić musimy nasz Piemont, a każdy, ktoby temu chciał przeszkadzać, musi zniknąć z widowni. (Gorące, długotrwałe oklaski).

Mówca odczytał rezolucyę Komitetu wykonawczego i zwrócił się do obecnych posłów sejmowych z wezwaniem, by byli w sejmie rzecznikami naszych żądań, a jeśli inaczej się nie da, aby przynajmniej do przeprowadzenia tej reformy wszelkich sił dołożyli.

Zabrał głos następnie poseł Śliwiński, który scharakteryzował obecną chwilę dziejową, zmuszającą Austryę do oparcia się silną stopą o ludność całego państwa. Stosunki narodowościowe muszą być uporządkowane, a w Galicyi drugiemu narodowi, który jest od nas jeszcze bardziej pokrzywdzony, musi być wymierzona sprawiedliwość. W obszernym wywodzie wśród oklasków zgromadzenia charakteryzuje obrady trzydniowe Koła sejmowego; tam nie robiono reformy, ale chodzi o etap do rzeczywistej reformy, o ugodę z Rusinami. Podkreśla z oburzeniem fakt, że prezydent miasta, będący posłem sejmowym, w Kole nic nie miał do gadania, a przed głosowaniem jak tchórz wymknął się chyłkiem. (Głosy oburzenia).

Imieniem Polskiego Stronnictwa Postępowego, po krótkiem umotywowaniu, odczytał rektor p. Pawlewski następującą deklaracyę:

„P. S. P. oświadcza się bezwzględnie za przeprowadzeniem reformy prawa wyborczego w sejmie bez dalszej zwłoki, a więc w obecnej kadencyi sejmowej.

P. S. P. uznaje projekt reformy, przyjęty przez większość klubów sejmowych, za odbiegający daleko od zasad demokracyi i sprawiedliwości społecznej, odpowiadających dojrzałości naszego społeczeństwa i jego potrzebom, wadliwy szczególnie ze względów narodowo-autonomicznych w zestawieniu z prawem wyborczem do austryackiego parlamentu. Licząc się wszakże z istniejącym składem obecnego sejmu, P. S. P. oświadcza się zasadniczo za kompromisowym projektem kuryalnego prawa wyborczego, jako prawa przejściowego, upatruje w niem bowiem drogę:

do pacyfikacyi stosunków w kraju pod względem narodowościowym,

do walki o szczere demokratyczne prawo, o wzmocnienie naszej autonomii krajowej i oparcie jej na zasadach historycznej myśli politycznej polskiej, stworzenie z austryackiej prowincyi polskiego Piemontu i podstawy polsko-ukraińskiego przymierza w walce przeciw Moskwie o samodzielny byt państwowy.

P. S. P. oświadczając się w tej chwili w zasadzie za przyjętym przez polskie Koło sejmowe projektem prawa opartego na kuryach, protestuje przeciw pokrzywdzeniu miast w stosunku do innych kuryj, wyraża zdziwienie, że przy uznanej zasadzie autonomii i poszczególnych klubów sejmowych w stanowisku norm wyborczych dla odpowiadających im kuryj — przedstawiciele miast nietylko dopuścili do pokrzywdzenia kuryi miejskiej pod względem ilości mandatów, ale pozostawili w niej dotychczasowy, niedemokratyczny cenzus wyborczy. P. S. P. wzywa demokratycznych posłów w sejmie do zdobycia dla miejskiej kuryi przynajmniej tych samych praw, jakie przyznano kuryi wiejskiej, i czyni ich odpowiedzialnymi za pokrzywdzenie miast w przyszłej ordynacyi wyborczej".

Poseł dr Battaglia bardzo trafnie scharakteryzował położenie w sejmie. Uboga to reforma, bo daje bardzo mało dla mas. Sytuacya jest taka jednak, że obowiązkiem całego kraju jest przeciwdziałać reakcyi.

Wiceprezydent dr Rutowski, przemawiający z właściwą mu oratorską swadą i temperamentem, zaczął od stwierdzenia, że gdzie ludność zbiera się do walki o prawa, nie może braknąć starej demokracyi. W tem, na co w sejmie zanosi się, trzeba widzieć tylko świtanie lepszej przyszłości. Przepotężna większość szlachecka stała się obecnie garścią, która tylko w obstrukcyi i w wychodzeniu za drzwi szuka dla siebie ratunku. To jest nie przejaw chwilowy, ale ewolucya, prowadząca do tego, o co zawsze stara demokracya walczyła. — W dalszej części swej mowy poseł dr Rutowski zajął się bardzo gruntownem omówieniem sprawy ruskiej, na którą Polska choruje od stuleci; walce, „borbie" trzeba kres położyć — w tem jest nasza racya stanu.

Głębokie wywody p. Rutowskiego spotkały się z gorącem uznaniem całego zgromadzenia, które niemilknącymi oklaskami dało wyraz ogólnego szacunku, otaczającego reprezentanta, starej, szczerej demokracyi.

Imieniem nauczycielstwa do walki o zdemokratyzowanie sejmu przyłączył się jego reprezentant ob. Smulikowski, którego przemówienie gorącymi nagrodzono oklaskami. Imieniem kobiet walczących o prawa polityczne przemawiała p. Dulębianka.

Jako ostatni zabrał głos gorąco przez zgromadzenie witany poseł tow. Diamand. Ramy sprawozdania nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie tych wszystkich, niezwykle głębokich i trafnych poglądów, które wypowiedział mówca o sprawie reformy wyborczej i o wszystkich tych zagadnieniach krajowej i państwowej polityki, jakie z tą sprawą wiążą się i powodują, że demokracya mieszczańska, wskutek powszechnego pra-

wa głosowania przez klasę robotniczą doprowadzona do władzy, do kierownictwa w Kole polskiem, w sejmie nie umie sobie dać rady ze szlachetczyzną. Ci, którzy mają władzę w kraju, namiestnik, prezes Koła polskiego, socyalnej demokracyi proszą o pomoc w walce z garścią podolaków. Człowiek nie wierzy i oczy przeciera! Trzeba jednak oddać pokłon ich rozumowi, że to robią, rozumieją, że tam jest siła, która jedyna rozwalić może bramy sejmu. Mieszczaństwo nie spełniło swego zadania i ono jest winno, że czterdziestu szlachciców i podolaków w twarz może pluć całemu narodowi. Tow. Diamand wykazał dowodnie, jak polityka Koła polskiego, nie mająca odwagi wyzwolić się z pod wpływu konserwatystów, mści się w sejmie, ta polityka trwożliwa spowodowała, że nawet taka reforma, jak projekt Badeniątka, nie może dojść do skutku. Póki szlachcice sejmowi nie dostaną cięgów po kiesach, póki Koło polskie nie odbierze im milionowych prezentów, będą oni butni, będą tylko kopnięcie mieli dla pracującego ludu, dobijającego się praw. P. Rutowski radził być nam optymistami. Gdybyśmy nimi nie byli — mówił tow. Diamand — bylibyśmy anarchistami i bombami niszczylibyśmy wrogów reformy. My wierzymy święcie, że pójdzie ta reforma projektowana, jak i obecna ordynacya, że dożyjemy powszechnego, równego prawa głosowania, ani rozdwojeni, ani połączeni Bobrzyńscy i Pinińscy nie są w stanie zatrzymać biegu postępu. Gdyby próbowali kłaść się mu tamą, skończy się apatya ludu, zrozumieją i robotnicy i kobiety i chłopi, że sejm jest im konieczny do życia, powstanie burza i znikną bez śladu i Pinińscy i Stadniccy i Głąbińscy. (Burzliwe oklaski).

Piąta kurya, przez starego i mądrego Badeniego stworzona, rozsadziła parlament kuryalny i musiało przyjść powszechne głosowanie, obecna piąta kurya młodego a niemądrego Badeniego rozsadzi też sejm.

Nader dowcipnie scharakteryzował tow. Diamand pomysły tego projektu. Kandydat, któryby chciał objechać wszystkie miejscowości okręgu powszechnej kuryi, Brody, Tarnopol, Buczacz, Grodek itd., musiałby przebyć 1195 kilometrów drogi i 40 godzin siedzieć w wagonie! — a musiałby zdać egzamin na konduktora, by nie zgubić się w tych lokalnych wschodnio galicyjskich połączeniach kolejowych. (Ogromna wesołość).

Chociaż obecny projekt jest tak marny dla pchnięcia sprawy naprzód, dla zapoczątkowania ugody polsko ruskiej, której konieczność pierwsza socyalna demokracya wykazywała, musimy walczyć o załatwienie obecnie sprawy sejmowej reformy wyborczej. (Gorące oklaski).

Tow. Hudec poddał pod głosowanie rezolucyę która jednogłośnie została przyjęta, i podał do wiadomości, że na odbytem wielkiem zgromadzeniu kolejarzy z całej dyrekcyi lwowskiej uchwalono solidaryzowanie się z rezolucyą Komitetu wykonawczego, a kilkuset kolejarzy przybyło przy końcu na zgromadzenie w Pałacu sportowym. Zamykając zgromadzenie, wezwał przewodniczący tow. Hudec do akcyi masowej w sprawie reformy.

* * *

Zgromadzenia na prowincyi.

Oświęcim. W sali hotelu Herza odbyło się zgromadzenie przy udziale kilkuset ludzi. Referat o sejmowej reformie wyborczej wygłosił tow. L. Feldman. Rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

W Tarnowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie ludowe w Związku stowarzyszeń robotniczych przy licznym udziale robotników. Zgromadzenie zagaił tow. Widliński, przewodniczył tow. Mikulski. O sejmowej reformie wyborczej referował tow. dr Simche, który w godzinnym referacie przedstawił historyę walki ludu ze szlachtą; nieraz musiała masa ludowa chwycić za broń, żeby feudałów zmusić do ustępstw, gdyż dobrowolnie szlachta nic nie dała i nie da; dlatego klasa robotnicza musi walczyć o zdobycie sejmu tak, jak zdobyła sobie parlament, musimy zburzyć tę fortecę szlachecką, a wybudować nowy sejm ludowy.

Następnie przemawiał towarzysz Widliński, przedstawiając obłudną politykę narodowych demokratów, którzy pod hasłem walki z Rusinami występują przeciw reformie sejmowej, gdyż walka z Rusinami jest ich warunkiem bytu, bez niej zniknęliby już z horyzontu. Mówca przeczytał rezolucyę komitetu wykonawczego P. P. S. D.

Po przemówieniu tow. Podoławskiego uchwalono rezolucyę.

Nowy Sącz. Demonstracyjne zgromadzenie ludowe za reformą wyborczą do sejmu odbyło się tu, jak w całym kraju, w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Lwowskiej. Referat w tej sprawie wygłosił tow. Schiffler. W dyskusyi przemawiali reprezentant Poalye Syon p. Kornfeld, tow. Fensterblau, Bielat i inni. Przedłożoną rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Stanisławów. W chwili, gdy reakcya wytęża swe siły, by nie dopuścić nawet do najskromniejszego zdemokratyzowania sejmu, musiała klasa pracująca, nie mająca dotąd w sejmie zupełnie zastępstwa, odezwać się donośnym głosem o swe prawa. Za przykładem całego kraju zwołała partya nasza na niedzielę do wielkiej sali kasynowej publiczny wiec w sprawie reformy wyborczej. Na wiec przybyło setki robotników tak, że sala z trudem zdołała pomieścić cisnących się słuchaczy. Wiec zagaił tow. Kochański, poczem do prezydyum wybrano tow. Pawełka i Gocba. Referował tow. Kobak, który przedstawił dotychczasową gospodarkę szlachecką i napiętnował dowodnie niecną robotę moskalofilów polskich. Przemówienie to oklaskiwali zebrani z prawdziwym zapałem. Imieniem postępowego mieszczaństwa polskiego przemówił następnie obywatel Lorenc, przyłączając się do akcyi za reformą sejmową. Znaną rezolucyę przedłożoną zgromadzeniom ludowym w całym kraju uchwalono wśród oklasków, poczem pieśnią „Czerwonego sztandaru" zakończono to podniosłe, pełne powagi i zapału do sprawy zgromadzenie. Starostwo w obawie demonstracyi skonsygnowało licznie policyę, która jednak spokoju w niczem nie zamąciła.

Miejscowy sztab moskalofilów polskich zwołał na ubiegłą sobotę do sali kasynowej poufny konwentykiel, na który zaproszono samych zwolenników narodowej demokracyi. Atrakcyą konwentyklu miał być ekscelencya Głąbiński, który jednak nie przybył. W zastępstwie jego referowali przeciwko reformie wyborczej poseł hr. Skarbek i dr Stroński, poczem podsunięto do odczytania drowi Furkiewiczowi znaną rezolucyę nar. dem., którą zebrani w milczeniu przyjęli i bez dyskusyi do domów się rozeszli. — W ten sposób urabia się opinię po to, by módz następnie w prasie z całą efronteryą głosić, że najprzedniejsze obywatelstwo miasta Stanisławowa na olbrzymiem zebraniu wyraziło opinię zgodnie z wolą całego narodu itd. Najściślejsze zebranie kilkudziesięciu osób, zwabionych zapowiedzią przemowy Głąbińskiego i Cieńskiego ma zdaniem nar. dem. być wyrazem woli obywateli miasta Stanisławowa. Zdaje się, że mało już jest takich wróbli, któreby się na takie plewy dały wziąć!

Kompromitacya dyplomacyi.

Zajścia z Czarnogórą, demonstracya floty i przewlekające się rokowania pokojowe możnaby uważać za farsę, gdyby nie wynikły z nich pra-

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

66 (Ciąg dalszy).

Chciał, by na całej ziemi panował kościół katolicki, rzymski i apostolski, nierozdzielny i powszechny, nie podlegający żadnej zmianie, ni postępowi, a miało być tak bez żadnej innej przyczyny, kromia tej, iż taką była jego jaśnie wielmożna wola. Aliści i w tem działał sposobem nierozsądnej niewiasty; więc nocą wił się na swem królewskiem posłaniu, jakoby na łożu cierniowem, dręczony bez ustanku myślami, zabarwionemi niepewnością i trwogą.

— Tak, święty Filipie, tak Panie Boże — szeptał sam do siebie w noc bezsenną — jeśli uczynię z ziemi niederlandzkiej jeden wielki stos płonący i cisnę nań wszystkie jej dzieci, to wszakże powrócą one na wasze święte łono, o mój święty patronie, święta Marya Panno i wy święci mężowie i przeczyste panie w raju.

I czynił, jako mówił, a przeto był bardziej rzymski, niźli sam papież, i bardziej katolicki, niźli święte koncylia.

Sowizdrzał zasie, a Maciek Bruzchacz, a cały lud flandryjski i niederlandzki, myśleli z trwogą wielką, iż hen w oddali, w mrocznym pałacu eskuryalnym, siedzi ogromne pajączysko, w koronie na łbie poczwarnym, i swemi długiemi nogami i rozwartemi kleszczami u pyska przędzie sieć gęstą, a przestronną, aby nią lud snadnie opłątać, a krew mu żywą z serca wyssać. A ohociaż inkwizycya papieska wytraciła przez czas pana Karolowych rządów nie mniej jak sto tysięcy chrześcijan przez spalenie, uduszenie i zagrzebanie żywcem w lochu; chociaż do skarbca cesarza, a ninie króla wpadało mienie nieszczęsnych skazanych, jakoby deszcz z okapu dachu, to wszelako mniemał Filip, iż tego jest jeszcze nazbyt mało. Narzucił Flandryi nowych biskupów i poważył się wprowadzić tam inkwizycyę hiszpańską.

I wszędy po miastach wykrzykiwali heroldowie przy wrzasku trąb i łoskocie bębnów królewskie edykty, które groziły wszystkim heretykom mężczyznom, niewiastom i pannom: śmierć przez ogień tym, ktoby trwać mieli zatwardziale w swych heretyckich błędach, a śmierć przez uduszenie garotą owym, którzyby swe błędy odwołali. Niewiasty i panny mają być żywcem pogrzebane, a kat tańczyć ma po ich ciałach.

Przeto płomień buntu wionął skróś całą ziemię flandryjską.

III.

Rozdział, w którym jest mowa o związku „Gezów" czyli „żebraków".

Dnia piątego kwietnia przed świętami Zmartwychwstania Pańskiego weszli panowie: Ludwik, hrabia nassauski, hrabia na Kwilenburgu i pan na Brederode, hulaka herkulesowej siły, wraz z trzystu innymi co znamienitszej szlachty, na dziedziniec zamku w Brukseli ze sprawą do jej wysokości pani Regentki, księżnej Parmy.

W szeregach po czterech wstępowali ichmoście po wielkich schodach pałacowych. Gdy weszli do okazałej komnaty, w której jej wysokość bawiła, złożyli w jej ręce pismo, w którem wyrażoną była prośba, aby Regentka wymogła na królu Filipie cofnięcie zarządzeń, tyczących się spraw religii, a zwłaszcza hiszpańskiej inkwizycyi. Podług ich bowiem zdania, w niezadowolonej ziemi powstać mogły z tej przyczyny li tylko niepokoje, ruina i powszechna nędza.

Pismo owe przezwano później kompromisem.

Berlaymont, który stał się później zdrajcą i mordercą ziemi ojców swoich, stał pobok jej wysokości i rzekł do niej, dworując sobie z ubóstwa poniektórych szlachetnie urodzonych związkowych:

— Wasza wysokość, nie lękajcie się niczego, wszakci to jeno gromada żebraków*). — Tymi owo słowy mniemanie wyraził, iż owi szlachcice zubożeli do cna w służbie królewskiej, albo raczej, iż stało się to dlatego, iż dorównać chcieli zbytkiem hiszpańskiemu rycerstwu.

*) Historyczne słowa hr. Barlaymonta: „Ce n'est qu'un tas de gueux" („To jeno gromada żebraków"). Gueuse, żebra y; stąd spolszczone „gezowie", jako imię własne rewolucyjnego „związku żebraków", który zawiązała szlachta niederlandzka w r. 1566 przeciwko dekretom króla Filipa II i inkwizycyi. naruszającym swobody i przywileje kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wdziwe tragedye, przedewszystkiem dla życia ekonomicznego w Austryi. Przez 5 miesięcy dyplomacya konferowała i uchwalała, radziła i pośredniczyła, a dziś ani jedna uchwała nie została przeprowadzoną ani jedna rada nie odniosła skutku. Głównie z powodu antagonizmu austryacko rosyjskiego urządzono konferencyę londyńską, dyplomaci chcieli przez nią zamanifestować „jedność Europy", przewagę mocarstw nad małymi państwami; w rezultacie antagonizm nie został usunięty, a jedność została zakwestyonowaną groźbą ekstratury Austryi. Jedynym realnym wynikiem konferencyi jest dotąd uchwała co do ustanowienia niezawisłej Albanii, ale i ta uchwała jest połowiczną, ponieważ kompletnych granic nie ustalono, a co do ustalonych już nie ma zgody, jak obronić je przed przeciwnikami.

Mocarstwa na zewnątrz postępują zgodnie, gdyż wszystkie, nie wyłączając Rosyi, biorą bezpośredni lub pośredni udział w demonstracyi flotowej. Faktem jednak jest, że uchwała ta ze swym wynikiem t. j. urządzeniem demonstracyi niema praktycznego znaczenia, gdyż daleko do zgody co nastąpi, jeżeli demonstracya sama do celu nie doprowadzi. Pisma angielskie i francuskie stwierdzają, że co do tego punktu potrzeba będzie nowych rokowań, a jeżeli będą one prowadzone w temsamem co dotychczasowe tempie, możemy doczekać się jubileuszu konferencyi, bez pozytywnego rezultatu.

Marną jest pociechą oświadczenie Sazonowa, że „między Austryą a Rosyą panują pokojowe stosunki". Zapewne dopóki wojna nie wybuchła, panuje pokój, pytanie tylko, do jakiej granicy idzie ta chęć utrzymania pokoju. Mamy już teraz podobny komentarz do mowy Sazonowa, jakim był komentarz do umowy o demobilizacyę; dowód to oczywisty, że Rosya, robiąc jeden krok naprzód, robi zaraz drugi w tył, to znaczy: dając zapewnienie o chęci utrzymania pokoju, otacza je zaraz całym szeregiem zastrzeżeń tak, że można tę ochotę tłómaczyć jak się komu podoba. I tak też się dzieje: prasa wiedeńska obstaje przy nucie pokojowej, zaś prasa rosyjska uważa słowa Sazonowa za umocnienie Czarnogóry i Serbii w ich oporze.

Jak dzisiaj rzeczy stoją, nie ulega już wątpliwości, że demonstracya flotowa nie będzie tym argumentem, wobec którego Czarnogóra i Serbia się cofną. W Cetynii i Belgradzie lepiej znają „zgodę" mocarstw aniżeli sobie w Londynie wyobrażają; wiedząc o niemożliwości dojścia do porozumienia co do prawdziwych to znaczy skutecznych środków egzekucyjnych, nie tracą fantazyi i słowami — liczne interviewy króla Mikołaja — oraz czynami — przygotowania do szturmu generalnego — drwią sobie z potężnej floty marnującej węgiel na przejażdżki wzdłuż wybrzeży czarnogórskich. Dyplomacya europejska, która chlubi się tradycyami, będzie miała do zapisania w swej historyi jeszcze jednę tradycyę, mianowicie, jak influenza (ambasadora rosyjskiego) działa na instrument zwany koncertem europejskim.

A tymczasem z farsy dyplomatycznej robi się tragedya, codzień gorsza w swych skutkach. Jeżeli klasa robotnicza, najwięcej te skutki odczuwająca, narzekała i domagała się pomocy przed następstwami tej dyplomatycznej zabawki, ignorowano jej głos, bo to tylko robotnicy, ba nawet — tylko socyaliści ośmielili się na krytykę. Teraz podnoszą się głosy krytyki i z innych kół, takich, których nikt nie posądzi ani o brak patryotyzmu, ani o brak respektu przed wysoko urodzonymi dyplomatami. Na zgromadzeniu w Wiedniu burmistrz, były minister, ekscelencya itd. Weiskirchner powiedział: „Przemysł i rzemiosła nie wytrzymają dłużej takiej sytuacyi. Tysiące i tysiące cierpią wskutek ogólnego zastoju ekonomicznego. Jeżeli niebawem nie przyjdzie do zmian, w takim razie padniemy ofiarą katastrofy ekonomicznej".

I dlaczego taka sytuacya się wytworzyła? Austrya uważa za konieczne dla swej przyszłości na Bałkanie, aby utworzyć niezawisłe państwo albańskie. Dobrze, ale dlaczego nie stawia się kwestyi jasno? — Jeżeli Albania jest tą „żywotną kwestyą", o jakiej mówił hr. Berchtold, to powinna bez względu na następstwa przeprowadzić swą wolę, jeżeli zaś Albania jest tylko pretekstem, albo sposobnością do intryg dyplomatycznych, to za drogo kosztuje. Myśl tę podniósł też Weiskirchner w swej mowie. Powiedział on:

„Albo mamy interes w utworzeniu i istnieniu Albanii, w takim razie trzeba to państwo wprowadzić w czyn. Albo też nie mamy jakiegokolwiek interesu w tem wszystkiem, w takim razie rzućmy wszystko na bok. Ale takiej krętaniny i takiego przewlekania sprawy nie możemy ścierpieć nadal. Oto kilka szczerych słów pod adresem hrabiego Berchtolda".

Takich słów hr. Berchtold słyszał już więcej, ale skutku nie odniosły. Nasz minister spraw zagranicznych liczy się z innymi czynnikami, a głos publiczny nie wchodzi u niego w rachubę. I tu mamy przykład klasyczny tego postępowania: W Rosyi, gdzie „konstytucya" ma zaledwie 6 lat życia, gdzie Duma nie jest przecież ciałem o takiem znaczeniu jak parlamenty europejskie, minister Sazonow uważa za konieczne, bodaj na prywatnem przyjęciu, dać posłom wyjaśnienia o polityce zagranicznej; w Austryi zaś, gdzie mamy stary parlament i starą konstytucyę, milczy się zupełnie o polityce zagranicznej, odsyłając ciekawych do delegacyi, które zbiorą się w jesieni, kiedy cała awantura bałkańska dawno już będzie zakończoną. W międzyczasie dyplomacya będzie miała sposobność do robienia nowych błędów, których rezultat ludność otrzyma w postaci sążnistego rachunku za dokonane i zamierzone zbrojenia.

Wezwanie do duchowieństwa
czyli
Chwalebny krok arcypasterzy.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Doszły tu słuchy, że rzymsko katoliccy biskupi w Galicyi odsunęli się od brania udziału w pracach politycznych w sprawie reformy wyborczej. Bardzo dobrze.

„Episkopat nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za taką reformę". Owszem, owszem, nikt mu nie każe. Pojechały więc fiolety na wyraj do Włoch. Mogą jechać. Po pierwsze dlatego, że nigdy nic nie robiąc, mają dosyć czasu, po drugie dlatego, że nigdy nic nie robiąc, mają dosyć pieniędzy. A kraj na tem nic nie straci. Ogólna polityka też. — Reforma wyborcza też.

Arcypasterze odsunęli się od polityki, w ślady ich powinna pójść i reszta czarnej braci. I kapłani i kapelani i kanonicy i dziekani. A także i dominikanie i bernardyni i jezuici i jak oni się wszyscy jeszcze nazywają. Gdzie niema obowiązków — niema praw. Co księżom do polityki? *Cur, quomodo, quando.* Poco im tkwić nad referatami w parlamentach, sejmach, czy w radach miejskich? Czy nie lepiej wolny czas poświęcić czemu innemu? Sportom naprzykład: football lub lekka atletyka.

Mój Boże, jakby to pięknie wyglądało: Gdzieś na Błoniach OO. jezuici grają w piłkę nożną z OO. dominikanami! Prawdziwi „czarni" i „biali". Albo w parku Jordana na udeptanej ziemi O. bernardyn (120 klg. netto) kładzie pół nelsonem na obie łopatki O. kapucyna. Zresztą nie byłoby to nic tak znów nowego. Wiadomo — w średniowieczu braciszkowie i pałkucie przeróżne kugle ku uciesze gawiedzi wyprawowali, iżby grosz jaki spuścić do mieszka. Byłoby to tylko więcej *modern.*

A byłyby to widowiska godne bogów. Buffalo-Bill, Wild West, czy zacna kompania Barnum and Bayley na swych produkcyach nie cieszyliby się większem powodzeniem. I wszystkoby było dobrze: naród bawiłby się, OO. traciliby tłuszcz i nabierali zdrowia, a polityka nie miałaby z powodu tego uszczerbku.

Episkopat odsunął się od prac politycznych. Dobrze. Pojechały fiolety do Włoch. Jeszcze lepiej. Nie będzie pokątnych wichrzeń. Hr. Tarnowski niepotrzebnie się martwi. Sejmowa reforma wyborcza nic na tem nie straci. Jednak co? Jednak episkopi niezbyt przyjemne będą mieli na południu wywczasy. Sprytna kurya rzymska, która wcale, niestety, nie myśli wycofać się z polityki, nie jest zadowolona z kroku galicyjskich eminencyj. Powiada, że mogą z tego wyniknąć antagonizmy między duchowieństwem łacińskiem a greckiem. I na to jest rada: kazać tym ostatnim, by także przyjechali do auzońskiej ziemi. Dlaczego nie. Tam wolni od trosk o dobro kraju mogliby jedni i drudzy urządzać sportowe mityngi lub oddawać się szczytnym kontemplacyom i przeżuwać złotą dobę średniowiecza, biorąc do tego substrat z klasycznych dzieł Boccacia.

Warunek jednak, by więcej nie wracali!

eheu.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie w poniedziałek 7 kwietnia odbyło się przy bardzo licznym komplecie, pod przewodnictwem dra Lea.

Kwestya węglowa.

Wiceprezydent dr Szarski przedłożył wniosek nagły, by gmina przystąpiła z udziałem 10 000 do „Polskiej spółki górniczej". Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Telefony krakowskie.

Prof. Julian Nowak skarży się na niedostateczność sieci telefonicznej w Krakowie, gdzie przez parę lat można się ubiegać o telefon i nie doczekać się; mówca cztery podania wniósł bezskutecznie, a otrzymał tylko karę stemplową. i to niesłuszną; szkoła przemysłowa nie może się doczekać na przeniesienie telefonu do nowego lokalu. 300 obywateli czeka nadaremnie na telefon. Rząd nie ma pieniędzy na rozszerzenie sieci telefonicznej, bo wszystkie pieniądze w Austryi pochłonęła wojskowość. Mówca stawia wniosek nagły, wzywający prezydenta, by wywarł nacisk na rząd o położenie kresu tym nieznośnym stosunkom.

P. Kosobucki wnosi dodatek, by część agend dyrekcyi lwowskiej przeniesiono do Krakowa, ażeby nie trzeba z każdem podaniem do Lwowa się udawać.

Po przemówieniu dra Szarskiego wniosek prof. Nowaka z dodatkiem p. Kosobuckiego uchwalono.

Dla jazdy konnej.

Dr Rowiński wnosi, by ze względu na konny oddział „Sokoła" i konnych strzelców wyznaczono na błoniach pas szerokości 20 metrów wzdłuż deptaku dla jazdy konnej.

Pp. Hałatkiewicz i Sare poparli ten wniosek, który odesłano do sekcyi ekonomicznej.

O drogi na Wawelu.

Rada miejska po dyskusyi uchwaliła wdrożyć proces z Wydziałem krajowym o prawo własności dróg na Wawelu, jeżeliby prezydentowi nie udało się tej sprawy załatwić ugodowo z marszałkiem krajowym.

Nowy dyrektor teatru.

Na posiedzeniu tajnem dr Wasung referował imieniem komisyi teatralnej w sprawie dzierżawy teatru miejskiego. Zmiany wprowadzone do kontraktu dzierżawy są następujące: Zastąpienie obecnej orkiestry inną cywilną, gdyby zaś w Krakowie powstała orkiestra symfoniczna, teatr ma ją zatrudnić kosztem 20.000 K rocznie; zniżenie ceny prądu elektrycznego; urządzenie sceny obrotowej, której koszta miałyby być w dwóch trzecich częściach pokryte z kwoty, którą dzierżawca ma płacić gminie na dekoracye, zaś jedną trzecią z jego własnych funduszów.

Inne wnioski komisyi teatralnej dotyczą teatru ludowego, którego projekt ma być przedłożony Radzie miejskiej w ciągu roku; pierwszeństwo do objęcia tego teatru ma mieć dzierżawca teatru miejskiego.

Dotychczasowe opłaty od kinematografów podniesione być mają z 10 na 20 procent

dochodu, przyczem nadwyżka użyta ma być na cele artystyczne teatru.

Wnioski powyższe Rada uchwaliła, a wnioski w sprawie unormowania kontraktów artystów dramatycznych z dzierżawcą teatralnym, odesłała Rada do sekcyi prawniczej.

Dr Wasung przedstawił imieniem komisyi teatralnej trzech kandydatów na równi: pp. Tadeusza Pawlikowskiego, Teofila Trzcińskiego i Michała Tarasiewicza.

Jednak w dyskusyi, w której przemawiali radcy Bartoszewicz, Daszyński, Konopiński, dr Maryan Starzewski, dr Krzetuski i Sołtysik, objawiło się zdanie, że aktorowi nie należy powierzać kierownictwa teatru. Wobec tego rozegrał się konkurs wyłącznie między pp. Pawlikowskim a Trzcińskim.

Głosowano kartkami. Na 73 głosujących oddano 58 głosów na p. Tadeusza Pawlikowskiego, 11 głosów na p. Teofila Trzcińskiego, 3 głosy na p. Kazimierza Gabryelskiego i 1 głos na p. Michała Tarasiewicza.

Dyrektorem wybrany został p. Tadeusz Pawlikowski.

Wynik taki był z góry do przewidzenia. P. Tadeusz Pawlikowski, jako były dyrektor teatrów krakowskiego i lwowskiego, jest wielkością znaną. Ale i p. Trzciński może być zadowolonym z sukcesu, jaki odniósł, gdyż o nim, chociaż jest „człowiekiem nowym“, mówiono z wielkiem uznaniem.

Demonstracya czy blokada?

Po kilku dniach trwania demonstracyi flotowej przyszli w Wiedniu do przekonania, że jest ona zupełnie bezcelową. Głównem zadaniem demonstracyi było przeszkodzenie przybywania posiłków serbskich pod Skutari; tymczasem Serbowie, nie troszcząc się o flotę zgromadzoną pod Antivari i Dulcigno, ładują swe wojska w Durazzo, San Giovanni di Medua i Alessio, skąd w przeciągu 48 godzin dyrygują je pod Skutari. Aby temu przeszkodzić, proponuje Austrya rozciągnięcie blokady i na te porty; Niemcy i Włochy popierają tę propozycyę, zaś Rosya, Anglia i Francya dotąd się nie oświadczyły. Wogóle nawet „sprzymierzeńcy“ Austryi zachowują się dwuznacznie. Np. z Cattaro donoszą, że włoskie okręty transportowe przywiozły do Medua prowiant dla wojsk serbskich.

Obok Czarnogóry Serbią najśmielej zachowuje się wobec mocarstw. Na żądanie, aby wycofała swe wojska z Albanii i aby dała gwarancye co do wolności religijnej tych Albańczyków, którzy przypadną zaborowi serbskiemu, dano wczoraj w Belgradzie odpowiedź odmowną, powołując się na to, że dotąd prowadzi się wojnę z Turcyą i że wolność religijna zagwarantowana jest konstytucyą.

Analogicznie do zajść podczas aneksyi Bośni zaczyna prasa francuska ostro występować przeciw Austryi. Głównie „Temps“, uchodzący za organ ministerstwa spraw zagranicznych, prowadzi tę kampanię antyaustryacką, pisząc, że demonstracyę flotową, która miałą mieć tylko symboliczny charakter, Austrya stara się przemienić w zupełną blokadę. — Blokada czarnogórskiego wybrzeża jest skandalem, narusza powszechne prawo międzynarodowe i sprzeczna jest z wielokrotnie objawioną opinią mocarstw. Wobec tej napaści na Austryę zanotować należy głos Jauresa, który w „Humanite“ wywodzi, że ci, którzy unicestwić chcą ostatnią próbę pośrednictwa Europy i podżegają Czarnogórę do oporu, a równocześnie odebrać chcą odwagę Anglii, nie służą interesom Francyi.

Jak wiadomo główną obok Austryi inicyatorką demonstracyi jest Anglia. O dalszem jej zachowaniu się oświadczył na wczorajszem posiedzeniu parlamentu Grey, że dwa angielskie okręty wojenne udały się do wybrzeża czarnogórskiego, aby wziąć w demonstracyi udział. Wysadzenie marynarki i dział polowych na ląd, ani bombardowanie nie nastąpi bez dalszych instrukcyj. Anglia bierze udział w demonstracyi, gdyż trwa przy układzie z innemi mocarstwami co do Albanii, a obecnej wojny o Skutari nie uważa już za dalszy ciąg wojny wyzwoleńczej z Turcyą, lecz za wojnę zdobywczą. Jeżeli dotychczas z sympatyą odnoszono się do państw federacyi walczących o wolność, to niema przyczyny, dlaczegoby nie sympatyzować teraz z albańską ludnością Skutari. Według układu między mocarstwami pozostaje dość terytoryów zdobytych do podziału między Serbię a Czarnogórę.

Na zapytanie, wystosowane do Asquitha, oświadczył tenże, że dyskusya w tej kwestyi nie jest pożądaną, ze względu na wielkie i delikatne interesy, które tu w grę wchodzą.

Telegramy z wtorku 8 kwietnia.

Szturm na Skutari.

Cattaro. W mieście rozeszła się wiadomość, że na dziś gotuje się generalny atak serbsko-czarnogórski na Skutari.

Sympatye włoskie dla Czarnogóry.

Rzym. Projektowana manifestacya na rzecz Czarnogóry nie udała się. Na Piazza Colonna zebrało się ledwie paręset ludzi, a i ci wnet się rozeszli. Odkąd stało się wiadomem, że Grecy w południowej Albanii robią Włochom podobne trudności, jak Czarnogóra Austryi, zapał dla Czarnogóry osłabł.

Dyskusya w parlamencie niemieckim.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu kanclerz Bethmann Hollweg wygłosił mowę o polityce zagranicznej z okazyi rozpoczęcia obrad nad nowem przedłożeniem wojskowem. Oświadczył on, że w ciągu całej wojny bałkańskiej kilkakrotnie groziło niebezpieczeństwo wojny europejskiej, której uniknięto głównie dzięki pracy angielskiego ministra spraw zagranicznych Greya, Niemcy zaś popierały te usiłowania. Teraz, kiedy konferencya ambasadorów doprowadziła do rezultatu, chodzi o to, aby te uchwały za wszelką cenę przeprowadzić. Wobec wyzywającego oporu Czarnogóry mocarstwa muszą dalej utrzymać zgodę tak, aby uchwały londyńskie były szybko i z naciskiem przeprowadzone. Dalej, mówił kanclerz, że z powodu upadku Turcyi wzrosły w siły państwa bałkańskie tak, że w razie starcia Słowian z Germanami, ci byliby w niekorzystnem położeniu.

Jako wierny sojusznik Austryi Niemcy starały się łagodzić naprężenie z Rosyą i nadal wierność tę dochowują. Nikt nie może dać rękojmi, że do wojny nie przyjdzie i dlatego Niemcy muszą wzmacniać swą siłę zbrojną, bo w przyszłej wojnie chcą być zwycięzcami.

W dyskusyi nad oświadczeniem kanclerza socyalista Haase, krytykując żądania rządu, powiedział, że gdyby Austro-Węgry uprawiały przyjazne stosunki gospodarczo-polityczne z Serbią, a we własnem państwie z Serbami lepiej się obchodziły, uniknęłyby poważnych zawikłań.

Anglia przeciw wyłamaniu się Austryi z koncertu mocarstw.

Londyn. (Tel. wł.). „Westminster Gazette“, która uchodzi za organ rządowy, pisze, że gdyby nawet Skutari padło, Austrya nie powinna sama czynnie wystąpić, lecz powinna nadal zostawić sprawę rozstrzygnięciu dyplomacyi.

Pod Skutari.

Tryest. (Tel. wł.). Cały Tarabosz z wyjątkiem szczytu znajduje się już w rękach Czarnogórców.

O zamordowaniu Hassana Rizy donoszą, że nastąpiło ono z poduszczenia Essada paszy. Hassan Riza jako Turek chciał Skutari poddać, a Essad jako Albańczyk chciał je utrzymać dla przyszłej Albanii.

O blokadę Albanii.

Rzym. (Tel wł.). Blokada portu San Giovanni di Medua ma rozpocząć się 10 b. m.

Londyn. (Tel. wł.). „Pall Mall Gazette“ występuje przeciw rozciągnięciu blokady na wybrzeża Albanii.

Aneksya zdobytych terytoryów.

Antivari. (Tel. wł.). Ze źródeł czarnogórskich donoszą, że po zdobyciu Skutari Czarnogóra i Serbia ogłoszą aneksyę zdobytych terytoryów. Aneksya obejmie także Durazzo na rzecz Serbii.

Nieudała misya Dimitrijewa.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps“ donosi z Petersburga, że misya Dimitrijewa zupełnie się nie powiodła. Próbował on uzyskać zgodę Rosyi na marsz Bułgarów na Konstantynopol za cenę otwarcia Dardanelów dla floty rosyjskiej.

O finanse Turcyi.

Paryż. (Tel. wł.). Międzynarodowa komisya finansowa, która ma obradować nad rozdziałem części długu tureckiego między państwa bałkańskie, rozpocznie obrady 20 b. m.

KRONIKA.

Wtorek 8 kwietnia.

Sprawozdanie ze zgromadzenia lwowskiego otrzymaliśmy w liście ekspresowym dopiero wczoraj po południu. Dlatego w numerze wczorajszym zamieściliśmy sprawozdanie krótkie, nie pochodzące od naszego stałego korespondenta. Sprawozdanie zaś przez niego nadesłane, jakkolwiek z winy poczty opóźnione, zamieszczamy dziś ze względu na polityczną doniosłość tego zgromadzenia.

Nowiny krakowskie.

Koło krakowskie Towarzystwa walki z gruźlicą zawiadamia rodziców, że zapisywanie dzieci do półkolonij rozpoczęło się od 7 kwietnia. Przyjmowane są dzieci w wieku od 4 do 7 lat. Opłata miesięczna za całodzienne utrzymanie i opiekę dziecka w półkolonii w parku Jordana wynosi 1 K. Opłatę tę za pierwszy miesiąc należy uiścić zaraz po przyjęciu dziecka. O przyjęcie należy zgłaszać się:

1. (ze śródmieścia dziel. I. i III.) u p. dra Sikorskiego, ul. Szpitalna l. 4, od godz 4 do 5 po południu;

2. (z dziel. III. i IV.) u p. dra Gólskiego, ulica Basztowa 17, od godz. 2 do 4;

3. (z dziel. V. i XVIII) u p. dra Zopotha, Rynek Kleparski 5. od godz. 3 do 4;

4. (z dziel. VI. i VII.) u p. dra Weinsberga, ul. Wrzesińska 5, od godz. 2 do 4;

5. (z dziel. VIII.) u p. dra Bernacińskiego, ulica Bonerowska 2, od godz. 2 do 4;

6. (z dziel. Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki) u p. dra Zamorskiego, Dębniki, ulica Barska 26, od godz. 3 do 4;

7. (z dziel. Półwsie, Zwierzyniec i Czarna Wieś) u p. dra Komorowskiego, Półwsie, ul. Lelewela 6, od godz. 8 do 9 i od 4 do 5;

8. (z dziel. Nowa Wieś, Łobzów, Krowodrza) u p. dra Owsińskiego, Aleja Słowackiego 1, od godz. 3 do 5;

9. (z dziel. Grzegórzki Piaski, Dąbie) u p. dra Stopczańskiego, ul. Szewska 4, od godz. 10 do 11;

10. (z dziel. Płaszów) u p. dra Piórki, Podgórze. ul. Lwowska 1.

Z kartkami, wystawionymi przez wymienionych pp. lekarzy, należy zgłaszać się w miejskim Urzędzie Zdrowia (magistrat, ul. Poselska 10, parter) od godz. 1 do 2. Należy przytem przynieść kartkę z oznaczeniem wagi dziecka.

Tanie ogródki, znajdujące się w dzielnicy Dębniki nad Wisłą, w dzielnicy Zwierzyniec koło szkoły, w dzielnicy Grzegórzki i w Podgórzu na Krzemionkach, można już wynajmować.

Każdy ogródek ma 200 m^2 powierzchni, a czynsz dzierżawny na rok wynosi 4 K. Ogródki wynajmować można:

1. w dzielnicy Dębniki u p. dra Zamorskiego, Dębniki, ul. Barska 26, od godz. 3 do 4;

2. w dzielnicy Zwierzyniec w miejskim Urzędzie Zdrowia (magistrat, ul. Poselska 10, parter) od godz. 1 do 2;

3. w dzielnicy Grzegórzki u p. prof. doktorowej Glińskiej, Collegium medicum, ul. Grzegórzecka 22, od godz. 12 do 1;

4. w Podgórzu na Krzemionkach u p. dra Służewskiego, Podgórze, Rynek 3, od godz. 2 do 4.

Z Uniwersytetu Ludowego. Egzamin ze stenografii, buchalteryi i korespondencyi handlowej w obecności delegata Izby handlowej odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Szewskiej 16.

Koncert. P. M. Closmanowa, znana z występów estradowych krakowska pianistka, dała wczoraj w małej sali starego teatru koncert przy współudziale p. I. Manna, śpiewaka, ucznia Konserwatoryum. Program popisu koncertantki, złożony z dzieł Chopina, Schumanna, Szymanowskiego, zakończony efektownym polonezem Liszta, dał pole do popisu technicznego, ujawnił sumienną i wytrwałą pracę, zasługującą na uznanie, którego też objawów — oklasków i kwiatów — koncertantce nie szczędzono. O p. Mannie musimy powtórzyć niedawno wypowiedziany sąd: słuchając jego śpiewu, ogarnia żal, że tak lekkomyślnie niszczy się pierwszorzędny materyał głosowy i to u nas, gdzie piękny organ stanowi rzadkość. P. Mann stoi już nad przepaścią, ale jak długo, mimo popychań, w nią nie wpadł, nie wszystko jeszcze stracone, można się cofnąć...

W Kinoteatrze Tow. Szkoły Ludowej dziś nastąpi zmiana programu, który potrwa tylko do piątku. W skład programu wejdzie interesujący dramat p. t. „Okręt śmierci", dramat amerykański „Miłość bez wzajemności", dwie wyborne humoreski „Spadkobiercy a cebula", „Najmniejsi sztukmistrze", oraz dwa obrazy z natury. Od piątku ukaże się kolorowy obraz w 3 częściach „Don Kiszot z La Manszy", obraz osnuty na znanem arcydziele Cervantesa.

„Objawy medyumiczne". Pod powyższym tytułem odbędą się dwa odczyty z demonstracyami prof. A. Czerbaka w dniach 8 i 9 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali Resursy (ul. Jana 6). Odczyty te będą dalszym ciągiem odbytych przed dwoma tygodniami, spodziewać się przeto należy również licznej frekwencyi jak na poprzednich. — Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego. Połowę dochodu przeznaczono na cele oświatowe.

Pod koła pociągu pod Bierzanowem dostał się wczoraj wieczór budnik Jakób Chyroś. Koła zmiażdżyły mu nogę. Bez opatrunku przewieziono go do Krakowa do szpitala. Z powodu znacznego upływu krwi stan jego jest groźny.

Skradzione i odnalezione. W nocy z 5 na 6 b. m. skradziono w domu przy ul Gertrudy 29 na szkodę służącej Maryi Raczyńskiej kosz z garderobą wartości 100 K i gotówką 480 K. Kosz po wybraniu z niego części pieniędzy złodzieje oddali do przechowania portyerowi kolejowemu, a po kilku dniach odebrali go i zanieśli do znajomych przy ul. Bosackiej. Policya wyśledziła ten schowek i odebrała kosz, w którym była garderoba nienaruszona i gotówką 240 K. Sprawcy kradzieży, którym są Franciszek Opid i Józef Hałas, zbiegli.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady dla rękodzielników w Muzeum techniczno-przemysłowem (ul. Franciszkańska 4).

We środę o godz. 7 wieczorem: dr Stanisław Tor, ref. Związku stow. zarobk. i gosp.: „O kooperatywie rękodzielniczej".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Pani ze słonecznikiem".
Środa „Judasz z Kariothu".
Czwartek: „Pani ze słonecznikiem".
Piątek: „Taniec czynowników" (popularne).
Sobota: „Caryca", sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro (występ p. Ireny Solskiej).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (na dochód Tow. Szkoły lud. im. Tad. Kościuszki").
Niedziela wieczór: „Caryca".
Poniedziałek: „Caryca".
Wtorek: Caryca".
Środa: „Judasz z Kariothu".
Czwartek: „Caryca".
Piątek „Caryca".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Od wtorku 8 do poniedziałku włącznie 14 b. m. codziennie Quo Vadis Henryka Sienkiewicza. W sześciu częściach Doborowy artystyczny seksted z najwybitniejszych sił krakowskich ilustracya przedstawień wyjątkami z opery Quo Vadis i Oratoryum Quo Vadis dyr. Nowowiejskiego. Tylko polskie specyalne napisy.

Codziennie trzy oddzielne przedstawienia 4 6½, 9. Niedziela cztery oddzielne przedstawienia 2, 4¼, 6½, 9.

Nadto 1) Ostatnie walki pod Adryanopolem, 2) Najnowszy Przegląd Tygodniowy

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy

Nowiny lwowskie.

Obchód 20 rocznicy polskiej partyi socyalistycznej urządza „Życie", stow. polskiej akad młodzieży post., w środę 9 b. m. o godz. 7·30 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Sienkiewicza l. 9). Program obchodu: 1) Zagajenie, 2) 20 lecie P. P. S. — Józef Piłsudski. Wstęp wolny.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie koła T. S. L. im. Słowackiego odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu koła (Mochnackiego 28) z porządkiem dziennym: Rezygnacya i wybór przewodniczącego koła i 3 członków zarządu.

Upadek z III piętra. Wczoraj o godz. 6 wieczorem z budowy hotelu Krakowskiego na placu Bernardyńskim spadł z wysokości III piętra robotnik Jan Jurkiewicz, który złamał rękę i odniósł zgniecenie klatki piersiowej.

Samobójstwo. W Kleparowie odebrała sobie życie przez otrucie żona murarza Marya Zielińska. Powodem miały być niesnaski rodzinne.

Przejechanie. Na stolarza Franciszka Brücknera, idącego ulicą Batorego, najechał pędzący automobil, w którem siedziało jakieś eleganckie towarzystwo. Dzięki temu, że szoferowi udało się automobil wstrzymać, Brückner nie postradał życia. Rozbijające się automobilem towarzystwo zeznawało na policyi, że automobil jechał niezbyt szybko, a Brückner był winien, że niepotrzebnie się nawinął, świadkowie zajścia stwierdzili jednak, że automobil jechał z ogromną szybkością, wobec czego sprawę oddano sądowi.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek wieczór: „Grigri".
Środa „Wilhelm Tell".
Czwartek: „Taniec czynowników".

Z kraju.

Wójt socyalistyczny w Płokach. Piszą nam z Płok w powiecie chrzanowskim: Rada gminna ukonstytuowała się, wybierając wójtem tow. Siemka, zastępcą wójta tow. Franciszka Dudę. Nowo wybrana Rada gminna objęła od starej Rady gminnej niedobór w dochodach w kwocie 245 K. Jak na Płoki, to suma poważna! Tak rządziła stara Rada gminna!

Z bagna gminnego. Starostwo chrzanowskie zawiesiło w urzędowaniu wójta gminy Myślachowice Jana Pabisa. Według orzeczenia starostwa, wójt miał w r. 1910 zabrać dla własnej korzyści z kasy pieniadze gminne około 500 K. Dopiero d. 27 marca 1913 r., a więc po trzech latach starostwo zawiesiło wójta w urzędowaniu, nie obawiając się, że przez dalsze trzy lata będzie kradł. I to zawieszono wójta na kilka dni przed nowym wyborem Rady gminnej Tak to wyglądają nasze galicyjskie gminy, w których kradną jak kruki Wkrótce i w Myślachowicach zmieni się na lepsze! Najwyższy czas, by starosta chrzanowski zajął się także wójtem w Tenczynku.

Wystawa kursu szewskiego w Chrzanowie. Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Chrzanowie urządzoną zostanie wystawa prac uczestników kursu, która będzie otwartą w niedzielę 13 kwietnia od godz. 10 rano do 2 po południu w budynku gminnym. Wstęp wolny.

Pożar. Z Tarnowa piszą nam: W niedzielę o g. 10 30 rano wybuchł na Strusinie pożar, któryby mógł wyrządzić niebywałą szkodę, bo zagrażał całej Strusinie. Dwaj chłopcy, jeden 7-letni drugi 10 letni, bawili się strzelaniem siarką koło stodoły przytykającej do składu drzewa sąsiedniej fabryki. Iskra wpadła do stodoły, która się zajęła i, nim mieszkańcy zdołali to spostrzedz, wybuchła wielkim płomieniem. Zajął się również skład drzewa. Stodoły pokryte dachówką ocalały, natomiast spaliły się dalsze stodoły pokryte słomą. Razem spaliły się 3 stodoły i część składu drzewa. Szkoda wynosi do 15 000 K.

TELEGRAMY

z dnia 8 kwietnia.

Program prac parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł). Prezydent Izby posłów Sylvester oświadczył, że pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się **5 maja** o godz. 3 po południu. Posiedzenia będą się odbywały od poniedziałku do soboty codziennie aż **do 21 maja**. Załatwione mają być następujące sprawy: mały plan finansowy, prowizoryum budżetowe, reforma regulaminu, ubezpieczenie urzędników prywatnych, zmiana ustawy górniczej, ustawa o kartelach.

Skazania byłych posłów węgierskich.

Budapeszt. Wczoraj zapadł wyrok przeciw siedmiu byłym deputowanym w procesie o gwałt i ciężkie uszkodzenie ciała. Zacharias skazany został na miesiąc więzienia i 500 koron kary pieniężnej, Beck i Hoffmann na 15 dni więzienia i po 300 koron kary pieniężnej, resztę uwolniono.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. O katastrofie kolejowej w Chorwacyi nadchodzą telegramy, które przedstawiają rzecz o wiele tragiczniej niż telegram urzędowy. Według jednego telegramu **33** osób ma być zabitych, a 70 rannych. Inny telegram donosi o zabiciu 5 osób z personalu kolejowego.

Trójprzymierze azyatyckie.

Pekin. (Tel. wł.). Urzędowy dziennik chiński donosi o zamiarze zawarcia trójprzymierza między Chinami, Japonią i Syamem.

Przygotowania do strejku generalnego w Belgii.

Bruksela. (Tel. wł). Przygotowania do strejku generalnego postępują raźno naprzód; duch wśród robotników jest dobry. Miejscy robotnicy będą pracowali, a część zarobku oddadzą na strejk. Szynki mają być o zmroku zamykane, a dążeniem jest, aby wogóle zakazać sprzedaży alkoholu. Socyaliści chcą ustanowić swą policyę dla pilnowania porządku. Będą się odbywały dla strejkujących odczyty i wykłady. Ciągle odbywają się zgromadzenia przygotowawcze.

Ubezpieczenie robotników w Rosyi.

W Rosyi, jak wiadomo, na podstawie ustawy z 23 czerwca (st. st.) 1912 r. zaprowadza się obecnie ubezpieczenie robotników od choroby i nieszczęśliwych wypadków. Ustawa ta jest niewątpliwie zdobyta na rządzie przez robotników samych i jest rezultatem ruchu robotniczego w latach rewolucyi i późniejszych. Fakty wykazują, że i w Rosyi (jak wszędzie) ustawodawstwo ochronne nie jest bynajmniej dziełem dobrowolnej filantropii rządzącej biurokracyi i burżuazyi, lecz owocem walk robotniczych.

Przejrzyjmy rosyjską ustawę o ubezpieczeniu. Zajmiemy się wpierw ubezpieczeniem na wypadek choroby, **Kasami chorych.**

Przedewszystkiem kto podlega ubezpieczeniu? Zgodnie z art. 1 ustawy podlegają ubezpieczeniu robotnicy tych przedsiębiorstw, które zatrudniają najmniej 20 robotników i posługują się kotłami parowymi lub maszynami, poruszanymi przez siły przyrody (woda, gaz, elektryczność itp.) lub przez zwierzęta, a także tych przedsiębiorstw, które jakkolwiek nie mają tych kotłów i maszyn, lecz liczba robotników przewyższa 30.

Jasne, że ogromna liczba robotników, zatrudnionych w budownictwie, przy kolejach, w drobnych przedsiębiorstwach itp. nie podlega ubezpieczeniu. Według danych urzędowych liczba podlegających ubezpieczeniu wynosi $2\frac{1}{2}$ miliona (wobec 13 milionów wszystkich robotników w Rosyi, według spisu ludności z roku 1897.

Ustawa ubezpiecza tylko $\frac{1}{5}$ proletaryatu Rosyi.

Teraz kto płaci wkładki? Naturalnie trudno oczekiwać od rosyjskiego rządu, by ciężar wkładek złożył na barki przedsiębiorców. Płacić więc będą robotnicy, zaś przedsiębiorcy będą dopłacali po 2 kopiejki na każde 3 kopiejki robotnicze.

Przechodzimy do organizacyi. Kto będzie rządził w rosyjskich Kasach chorych? Według ustawy liczba głosów jest proporcyonalną do wkładek, czyli przedsiębiorcy mają na walnych zebraniach po 2 głosy na każde 3 głosy robotnicze; zaś w zarządach robotnicy mają o 1 głos więcej. Robotnicy więc mają większość wprawdzie, lecz są ograniczeni w prawach przez szereg paragrafów. Np. przedsiębiorca może na walne zebranie Kasy wydelegować osoby, nie pracujące w danej fabryce (np. adwokatów itp.); odwrotnie — reprezentanci robotników muszą koniecznie pracować w fabryce. Na walnem zebraniu przewodniczy przedsiębiorca (o ile się zrzeknie tego prawa, wówczas zebranie samo wybiera przewodniczącego) W walnem zebraniu, jak wspomnieliśmy, biorą udział nie sami członkowie Kasy bezpośrednio, lecz ich delegaci, których liczba nie może przekraczać 100; robotnice mają takież same prawa, jak robotnicy.

Typem rosyjskiej Kasy chorych jest typ najgorszy, mianowicie fabryczny. Jasna rzecz, że Kasa, ograniczona rozmiarami do jednej fabryki, jest bardzo uzależniona od przedsiębiorcy. Według § 18 ustawy każda fabryka, mająca więcej, niż 200 robotników, ma posiadać własną Kasę; drobne fabryki urządzają Kasę wspólną. Zresztą w razie zgody przedsiębiorców może być założona wspólna Kasa nawet dla kilku większych przedsiębiorstw. Jasna rzecz, że w tym (i innych podobnych) wypadku robotnicy energicznymi wysiłkami mogą przedsiębiorców zmusić do połączenia Kas.

Politycznie niepewni robotnicy są ograniczeni w prawach. Np. robotnik, który jest oskarżony o przestępstwo polityczne lub był oskarżony i karę odbył, członkiem walnego zebrania Kasy lub zarządu tejże być nie może.

Pomoc lekarska ma być okazywana na wyłączny rachunek przedsiębiorców, zaś zasiłki pieniężne na rachunek Kas chorych. Przytem ustawa wcale nie wymaga od przedsiębiorcy (jak to czyniła stara ustawa z roku 1866) utrzymywania szpitalów; przedsiębiorca jest zobowiązany robotnikom na własny rachunek dawać początkową i ambulatoryjną lekarską pomoc. Jeżeli dany przedsiębiorca szpitalu nie posiada, robotnik leczy się w szpitalach miejskich (przyczem jednak przedsiębiorca zwraca koszta utrzymania robotnika).

Zasiłki, jak wspomnieliśmy, wydawane są chorym przez Kasy i mogą się wahać od $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ zarobku dla samotnych i od $\frac{1}{2}$ do $\frac{2}{3}$ zarobku dla żonatych. Zasiłki na pogrzeb mają wynosić 20 do 30 krotny zarobek dzienny. Ścisły wymiar zasiłku zależy od walnego zebrania Kasy. Zasiłki mogą być wydawane najdłużej przez 26 tygodni przy chorobie nieprzerwanej, zaś najdłużej przez 30 tygodni w roku (przy zachorowaniach kilkakrotnych)

Wkładki robotnicze do Kasy chorych mają wynosić od 1 do 2 kop. na każdego rubla płacy robotniczej; tylko w Kasach drobnych wkładki mogą być większe — do 3 kop. na 1 rubla płacy. Ścisły wymiar zależy od walnego zebrania Kasy.

Wszystko to, co powyżej powiedzieliśmy, dotyczy specyalnie ubezpieczenia na wypadek choroby, Kas chorych. Inaczej jest zorganizowane **ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.**

Liczba robotników, podlegających temu ubezpieczeniu, jest tak samo ograniczoną, jak przy ubezpieczeniu od choroby. Natomiast koszta ubezpieczenia w tym wypadku ponosi wyłącznie przedsiębiorca. Stosownie do tego w organizacyi asekuracyjnej robotnicy nie biorą żadnego udziału. Naturalnie i w tym wypadku nie obeszło się bez szwindlu; rząd, życząc sobie, by robotnicy także ponosili pewne ciężary, przeprowadził w ustawie paragraf, mocą którego w ciągu pierwszych 13 tygodni po nieszczęśliwym wypadku zasiłki wypłaca Kasa chorych (a więc przewaźnie z pieniędzy robotniczych). Dopiero po upływie tych 13 tygodni zaczyna wydawać zasiłki to stowarzyszenie asekuracyjne, w którem ubezpieczył (przymusowo) przedsiębiorca swych robotników od wypadków. W razie utraty zdolności do pracy takie prywatne stowarzyszenia asekuracyjne przedsiębiorców, mają wypłacać do końca życia robotnikowi dwie trzecie zarobku; przy częściowej niezdolności mniej. W razie śmierci lub nieszczęśliwego wypadku zasiłki otrzymuje rodzina: wdowa jedną trzecią płacy, dzieci jedną szóstą i t. d.

* * *

Tak się przedstawia rosyjska ustawa o ubezpieczeniu, która, jak widzimy, jest pełną przeróżnych braków — z punktu widzenia robotniczego. Łatwo zauważyć, że najsłabszą częścią ustawy jest ubezpieczenie od wypadków. Jak słusznie twierdzi Danskij, w swej broszurze „strachowanie raboczych", nowa ustawa nie wprowadza w kwestyi wymiaru zasiłków żadnych korzystnych dla robotnika zmian w porównaniu ze starą ustawą (1903) o wynagrodzeniu robotnika za okaleczenia.

Znacznie korzystniej załatwia ustawa sprawę pomocy chorym. Przedewszystkiem Kasy chorych staną się czynnikiem organizującym. A ta okoliczność w Rosyi, gdzie możliwości organizacyjne są niewielkie, ma poważne znaczenie. Wybór pełnomocników, walka o statuty, o różne (przewidziane w ustawie) rozszerzenia świadczeń, znakomicie się przyczyni do organizowania mas pracujących.

Przyłączamy się więc do opinii tow. posła Malinowskiego, którą wypowiedział w referacie o ubezpieczeniu w Petersburgu, że Kasy chorych stać się mogą narzędziem organizacyi, i tę możliwość należy wykorzystać.

Nowe powieści.

„Zacisze". Powieść Wacława Sieroszewskiego. Kraków, Spółka Nakładowa „Książka".

Pod mało znaczącym tytułem kryje się gorzka, ciężka ironia... Wprowadza nas Sieroszewski do szlacheckiego „Zacisza" w kilkanaście (lub więcej) lat po powstaniu 1863 r. Spokój tu panuje i pogoda. P. Ramocka, wdowa, kształci swych synów w mieście, ochrania jak może dawne pamiątki, mogiły poległych i przechowuje jak umie dawne marzenia nieboszczyka męża, który chłopom ziemię obiecywał. Przychodzi jednak czas ciężkiej próby na zacisze. Trzeba spłacić dawne długi. Ziemi sprzedać za bezcen żal, a zresztą ziemia już obciążona — nie można. Siostrzeniec p. Ramockiej widzi jedyne wyjście — sprzedaż lasu. Las, w którym ojcowie spłacali dług krwi, pomoże teraz do oczyszczenia majątku z hipoteki. Tylko że ciężą na lesie chłopskie serwituty... Tylko że cięży na lesie stary poczciwy obyczaj, o którym siostrzeniec gospodarz nie chce pamiętać i chce las sprzedać bez pośrednictwa żydów-faktorów... Zaś chłopi twierdzą, że las jest ich, bo dziedzic nieboszczyk, gdy była wojna i „ten Rząd" (Rząd Narodowy) ziemię przyobiecał, a dziedziczka później w myśl zasad męża z lasu korzystać pozwalała.

Tymczasem czasy się zmieniły. „Rządu" niema, lecz jest rząd w postaci „isprawników" i sędziów pokoju, pośredniczących w imię cara „oswobodiciela" między dziedzicem a chłopem. Żydzi faktorzy przyspieszają rozwikłanie zatargu, podburzając chłopów do napaści na las. Wszystko zaś załagodzi sotnia dragonów wezwana na miejsce wypadku.

Losy mieszkańców „Zacisza" są zwykłe, codzienne, jak codzienną jest niewola, jak codzienną jest gospodarka bez wyjścia na ziemi, gospodarzonej gwałtem, pięścią i przemocą. Talent Sieroszewskiego potrafił w te zaciszne losy zamknąć cały splot naszych nieszczęść, cały łańcuch przyczyn, jakie się na te nieszczęścia złożyły. Autor, obdarzony niezwykle jasnem poczuciem realności, nie naciąga, nie przejaskrawia faktów. Samem zestawieniem ich podsuwa czytelnikowi pożądaną konkluzyę. Szczegóły powieści podporządkowuje Sieroszewski z niezmierną łatwością całości dzieła. Nadzwyczaj piękne opisy lasu, pól rodzinnych przepająją stronice książki czarem, poezyą i wiarą w życie. Sieroszewski nie rozpacza nad losami tego szlacheckiego bezrządnego zacisza, którego tak wiele w życiu polskiem... Wie on, że przyszłość należy do tych, którzy, jak młody Kazio z „Zacisza", odmawiają zeznań na śledztwie w rosyjskim języku rosyjskiemu sędziemu i idą między lud.

* * *

„Xiądz Faust". Powieść Tadeusza Micińskiego. Kraków, Spółka nakładowa: „Książka".

„Strumieniu ty, rzeko polskich łez... kiedyż ty przepłyniesz piachy i niwy — kiedyż Wisłą wezbraną wpłyniesz do morza Wyrównanych krzywd — olbrzymią wieszczą falą runiesz na koralowe skały wysp Wniebowziętych — ?"

Pytanie to przerzuca Miciński na wszystkie sprawy, zagadnienia, problemy i poglądy, z jakimi obcuje jego potężna myśl i hartowne a pełne bezbrzeżnej miłości serce. Pytanie to stawia Miciński dokonanym czynom przeszłości, wielkim aktom historyi, doświadczeniom pozytywnym, religijnym i mistycznym. Autor „Księdza Fausta" należy do ludzi bezwzględnie szczerych. Szczerość jego nie jest jednak prymitywną. Jest to szczerość człowieka o wielkiej zachodniej kulturze, który wie, że nic nie daje się samo z siebie, że wszystko zdobyć, wywalczyć należy. Zdobyć więc chce Miciński nietylko prawdę o sobie, o życiu, lecz również, czy przedewszystkiem, prawdę najgłębszą o istocie mocy twórczej w życiu. Poszukiwania, wedle formalnego przebiegu powieści, zaczyna w postaci skazańca politycznego Piotra, wiezionego na katorgę, na śmierć niechybną. Kim jest ów Piotr? Banitą, wygnańcem, człekiem, który wie, że „siebie trzeba budować od krwawego świtu do późnej nocy..." Na „szlaku pradziadów" spotyka tego banitę skarlałych czasów ksiądz Faust. „Ksiądz Faust ma płuca odbite pod razami kolb, ale to nie przeszkadza mu oddychać „powietrzem gór przyszłej Ludzkości". Jest „organizatorem mocy słonecznych w człowieku"... Na pięknych podniosłych stronicach księgi w urywkach i wywnętrzeniach stoczą ci dwaj ludzie, a raczej te dwa kierunki, rozległą, przepiękną walkę Dobra, które wie, — z najwyższem dobrem, które wiedziało, lecz już nie chce pamiętać — czuje jeno... Dziejów tej walki, a raczej tych arcypięknych zawodów mądrości, tężyzny duchowej, głębokiej wiedzy, nie sposób ani opisać, ani streścić w pobieżnem sprawozdaniu. Fachowe pisma literackie powinny zająć się zasadniczem przedyskutowaniem „Księdza Fausta" Micińskiego. Książka ta należy do tych niewielu dziś dzieł lite-

ratury naszej, podejmujących olbrzymie zagadnienia z wszechstronnem wspaniałem przygotowaniem i szczerością. Styl tej pracy — a rozumiem w tem słowie i sposób wyrażania się i tęgość skrótów i bogactwo wizyj — nad wszelkie przypuszczenia pyszny, potężny i jasny. Z kart ostatniej książki Micińskiego — a można ją bez wahania księgą nazwać — bije godność i siła, błyskają te wielkie, świetne, niebosiężne oddale, które opiewali nasi wielcy romantycy, a po których z tak groźną rycerską dumą dążył Wyspiański. Wobec tak wielkich zalet nie na miejscu będzie wytykać Micińskiemu przeciążenie dzieła (tu i owdzie) aktualnymi faktami czy nazwiskami, lub zbyt drobiazgową czasem nomenklaturą mistyczną.

Juliusz Kaden.

Potrzeba chłopców do Administracyi „Naprzodu“

(Kraków, ul. Filipa 11).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, sabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we środę 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 8 kwietnia o godz 7 wieczorem w lokalu własnym. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Zgromadzenia publiczne** z porządkiem dziennym: **„Gospodarka szlacheckiego sejmu a reforma wyborcza“** odbędą się:

na Grzegórzkach we środę 9 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Wischnitzera (Grzegórzki 31, róg ul. Chodkiewicza); referent poseł Daszyński;

w Krowodrzy we czwartek 10 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali restauracyi p. M. Amstera; referent poseł Daszyński;

w Nowej Wsi we czwartek 10 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Izaaka Neudlingera, przy ul. Nowowiejskiej; referent poseł dr Marek;

w Czarnej Wsi we czwartek 10 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Goldberga, ul. Czarnowiejska 39; referent poseł Klemensiewicz;

w Dębnikach w piątek 11 kwietnia o godz. 7 wieczorem w Czytelni robotniczej, Rynek 5; referent poseł dr Z. Marek.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się na zgromadzeniach masowo!

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Podziękowanie. Zarząd oświatowego stowarzyszenia „Siła“ w Przywozie, podając wykaz łaskawych ofiarodawców tudzież ilość otrzymanych książek, na tej drodze składa najserdeczniejsze podziękowanie: Księgarnia Polska 1 książkę, Gebetner i S ka 10 książek, Taffet S. T. 2 książki, Peter J. i Mikstein A. 14 książek, Janicki S. 2 książki, Himmelblau 4 książki, J. Gumplowicz 2 książki, Spiragoren R. 1 książkę, M. Taffet 1 książkę, W. L. Anczyc i S ka 2 książki, A. Ripper 4 książki, „Nowa Reforma“ 3 książki, Jachoda Robert 2 książki, Drukarnia Związkowa 7 książek, Hopcas i Sal. 6 książek, Drukarnia Narodowa 2 książki, Diamant G. 1 książkę, Taffet I. 1 książkę, Rosicher M. H. 2 książki, Diamant P. 1 książkę, Kwaśniewski K. 4 książki, Rusinek Jania 1 książkę, Szklarz Stefan 1 książkę, „Książka“ 5 książek, Wojnar K. 1 książkę, Czytelnia Naukowa 14 książek, „Głos narodu“ 4 książki, Krzyżanowski A. 3 książki, „Czas“ 5 książek, A. Gumplowicz 150 książek, W. Poturalski 7 książek. Razem 273 dzieł, tomów 300. Miecz. Nowosielski, przewodniczący. Irena Nowosielska, sekretarka.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1810).